

# Malwina Mazan-Jakubowska

---

## Rodzina Medarda Kończy na zesłaniu w Wielkim Ustiugu (1841-1843) - w świelte korespondencji i relacji pamiętnikarskich

---

Przegląd Wschodnioeuropejski 5/1, 61-74

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MALWINA MAZAN-JAKUBOWSKA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## Rodzina Medarda Kończy na zesłaniu w Wielkim Uściugu (1841–1843) – w świetle korespondencji i relacji pamiętnikarskich

**Słowa kluczowe:** organizacje spiskowe, represje caratu, zesłańcy, gubernia wołogodzka  
**Keywords:** conspiracy, organizations, the repression, exiles, Vologda province

Celem artykułu jest rekonstrukcja wybranych aspektów codziennego życia ziemiańskiej rodziny Kończów podczas ich pobytu na zesłaniu w Wielkim Uściugu w I połowie XIX w. Losy uczestnika spisku Szymona Konarskiego – Medarda Kazimierza Kończy oraz jego żony Pauliny z Białłozorów, utrwalone na kartach pozostawionych przez nich relacji – przedstawiają nie tylko charakterystykę środowiska, w którym przyszło im egzystować, oraz obraz stosunków łączących ich z miejscową ludnością, ale również pozwalają na odtworzenie organizacji dnia powszedniego i zajęć mieszkańców domu – ze szczególnym uwzględnieniem roli pani domu, która nadzorowała jego prawidłowe funkcjonowanie.

Tekst opiera się na analizie pamiętników i listów należących do Kończów oraz spokrewnionych z nimi Römerów. Podstawę źródłową stanowią, mające postać rękopisu, dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny, a przede wszystkim pierwszy tom tej relacji, obejmujący lata 1841–1843, czyli okres zesłania, który jest świadectwem życia polskiej rodziny wśród obcej jej narodowo i kulturowo społeczności. Znajdują się one wraz z rodzinną korespondencją w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie<sup>1</sup>. Ich specyficzny – sprawozdawczy

---

<sup>1</sup> Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej: LVIA], Vilnius, ф. 1135, оп. 20, д. 397, 398, 737, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. 1–3 (1841–1853); LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 373, 374, *Listy Pauliny Kończyny do męża Medarda*, (1837–1880); ф. 1135, оп. 20, д. 371, 372, *Listy Medarda Kończy do żony Pauliny*, t. 1–2 (1837–1881).

charakter oraz fakt, iż są autorstwa kobiety, sprawiły, że artykuł skupia się głównie na nakreśleniu obrazu życia codziennego widzianego oczami ziemianki. Bardzo cenne okazały się również wchodzące w skład archiwum Römerów, należącego do Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej, wspomnienia Zofii i Edwarda Römerów<sup>2</sup>, którzy dzielili zesłańczy los wraz z Kończami w Wielkim Uściugu<sup>3</sup>.

Medard Kazimierz Kończa, właściciel dworu Łukinia<sup>4</sup>, był aktywnym patriotą, biorącym udział zarówno w powstaniu listopadowym, jak i w konspiracyjnej organizacji działającej na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 30. XIX w.<sup>5</sup> W 1835 r. wchodził w skład Komitetu Litewskiego, będącego poniekąd krajową agenturą utworzonego przez obóz monarchiczny Związku Jedności Narodowej, któremu patronował ks. Adam Jerzy Czartoryski. Towarzystwo to nie miało charakteru spisku, a głównym jego celem było zbieranie składek na dzieci emigrantów<sup>6</sup>. Ze względu na umiarkowany program tej organizacji potępiano i paraliżowano wszelkie dążenia do bardziej radykalnej działalności, dlatego podczas jednego z comiesięcznych zjazdów w Wilnie skrytykowano wystąpienie M. Kończy, który zarzucał jej członkom zbyt powolność i brak zdecydowanego działania<sup>7</sup>. Pomimo takiego nastawienia Szymonowi Konarskiemu udało się włączyć Komitet Litewski do utworzonej przez niego na ziemiach litewsko-białoruskich filii Stowarzyszenia Ludu Polskiego, a M. Kończa wraz z pozostałymi jego członkami, m. in. z Edwardem i Sewerynem Römerami,

<sup>2</sup> D. Kamolowa, *Römer Edward Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 31, Wrocław 1988, k. 633–635.

<sup>3</sup> Biblioteka Narodowa, rkps akc. 17756/18, *Fragmenty wspomnień Zofii Römerowej* [dalej cyt.:] *Fragmenty wspomnień* – pamiętnik był przeznaczony dla najstarszego syna – Edwarda, którego rodzina i przyjaciele nazywali Cikiem; E. Römer, *Dzienniki*, Biblioteka Narodowa [dalej: BN], rkps 8723 – analizie zostały poddane trzy roczniki z lat 1840–1843.

<sup>4</sup> Dwór mieścił się w południowo-wschodniej części guberni kowieńskiej, w powiecie wilkomierskim. Zob. *Łukina* [Łukinia], w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 5, Warszawa 1884, s. 816; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 4, Wrocław 1993, s. 194–196.

<sup>5</sup> B. Łopuszański, *Kończa Medard Kazimierz*, w: *PSB*, t. 13, Wrocław, Warszawa, Kraków 1967–1968, s. 611–612.

<sup>6</sup> Więcej szczegółowych informacji na temat celu, zakresu działalności Komitetu Litewskiego oraz stosunku jego działaczy do organizacji Sz. Konarskiego można znaleźć w: S. Szumski, *W walkach i więzieniach. Pamiętniki z lat 1812–1848*, Wilno 1931, s. 86–96.

<sup>7</sup> B. Łopuszański, *Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835–1841). Geneza i dzieje*, Kraków 1975, s. 243–244. „Na pierwszej [...] sesji, jeden tylko Kończa przyniósł duży wypracowany artykuł o powiatach: wilkomierskim, upickim i pono kowieńskim [...] nerwowo entuzjasta, płynnie mówiący, poeta w mowie, zabiera z ferworem głos i oświadcza, że jeżeli tak nieczynnie dłużej postępować będziemy, to on pugiuał pierwszymu nieczynnemu z nas serce przeszyje”. S. Szumski był oburzony wystąpieniem młodego i niedoświadczonego „zapaleńca”, co poskutkowało niezbyt przychylnym stosunkiem do M. Kończy, chętnie wyrażanym na kartach pamiętnika. Zob. S. Szumski, op. cit., s. 89.

wszedł do powstałego w Wilnie Zboru Ziemskiego<sup>8</sup>. Po dekonspiracji spisku z rozkazu ks. Nikołaja Dołgorukowa<sup>9</sup> został aresztowany 20 lipca 1838 r. podczas pobytu w kurorcie Połaga, gdzie towarzyszył żonie osłabionej po ciężkim porodzie pierwszego dziecka<sup>10</sup>. Przewieziono go do Wilna i trzymano jako więźnia stanu w klasztorze Bazyliańów, w którym wówczas mieściło się więzienie i działała komisja śledcza powołana w celu wyjaśnienia sprawy Szymona Konarskiego oraz współpracujących z nim działaczy<sup>11</sup>. Przewodniczył jej, słynący z okrucieństwa wobec oskarżonych, książę Aleksy Trubecki<sup>12</sup>. Na mocy wyroku sądu wojskowego z dnia 8 lutego 1839 r. M. Kończa został skazany wraz z E. i S. Römerami na osiedlenie na Syberii<sup>13</sup>. Jednak wileński generał-gubernator wyrok złagodził i zamienił na „wieczne zamieszkanie” pod dozorem policyjnym w Wołogdzie<sup>14</sup>, bez utraty praw stanu, a majątek zwolniono z sekwestru<sup>15</sup>.

<sup>8</sup> Tak naprawdę czołowi przywódcy Komitetu Litewskiego w szeregach stowarzyszenia prowadzili działalność hamującą, gdyż raziło ich przede wszystkim wciąganie do spisku młodzieży i kobiet. Zob. B. Łopuszański, *Stowarzyszenie...*, s. 275–277; A. Barszczewska, *Szymon Konarski*, Warszawa 1976, s. 169–170.

<sup>9</sup> Nikołaj Andriejewicz Dołgorukow – generał-gubernator wileński od 23 marca 1831 do 18 marca 1840 r. Zob. *Z dziejów Römerów na Litwie*. „Nie ustawajmy więc w ochocie pisania...” *Z listów i dzienników trzech pokoleń*, wybór, opracowanie i wstęp D. Kamolowa, Warszawa 1992, k. 183.

<sup>10</sup> LVIA, *ф.* 1135, *оп.* 20, *д.* 397, *Дzienniki Pauliny z Białozorów Kończy*, t. 1 (1841–1843) [dalej cyt.:] *Дzienniki*, t. 1, k. 80. Syn Kończów, Medard Leon, urodził się 30 marca 1838 r. w Wilnie, powstaniec z 1863 r. Podczas pobytu rodziców w uzdrowisku znajdował się pod opieką Z. i E. Römerów. Zob. Biblioteka Jagiellońska, rkps 33/57, *Rodowód mój na pamiątkę dla dzieci moich spisany w Łukinii 1883 roku 26/14 grudnia ręką własną – Medard Kończa*, k. 19.

<sup>11</sup> E. Römera aresztowano 17 lipca, a jego brata Seweryna 31 lipca 1838 r. Zob. *Fragmentsy wspomnień*, k. 11–12.

<sup>12</sup> Aleksy Trubecki (Trubeckoj) – wicegubernator wileński od 27 marca 1838 do 20 stycznia 1840 r. Zob. *Z dziejów Römerów na Litwie...*, s. 183. Komisja śledcza działała od 31 maja 1838 r., a przesłuchania przez nią prowadzone ujawniały kolejne osoby mające, niekoniecznie bezpośredni, związek z organizacją Sz. Konarskiego. Zob. W. Zahorski, *Szymon Konarski (Życie i czyny)*, Wilno 1907, s. 49–52.

<sup>13</sup> W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 282–283, 509–510. Według relacji Z. Römerowej: „Lutego 10-go [1839 r. – M. M.-J.] ogłoszono dekret na obywateli wileńskich, wszystkich na Sybir sądzono z odjęciem szlachectwa”. Zob. *Fragmentsy wspomnień*, k. 19.

<sup>14</sup> *Wołogda*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, wg planu F. Sulimierskiego, nakładem W. Walewskiego, t. 13, Warszawa 1893, s. 888–889. Szczegóły na temat codziennego życia M. Kończy w Wołogdzie można znaleźć w jego listach skierowanych do żony z lat 1839–1841. Zob. LVIA, *ф.* 1135, *оп.* 20, *д.* 371, *Listy Medarda Kończy do żony Pauliny*, t. 1 (1837–1841) [dalej cyt.:] *Listy Medarda Kończy do żony Pauliny*, t. 1.

<sup>15</sup> 3 marca 1839 r. car Mikołaj I zatwierdził confirmację ks. N. Dołgorukowa łagodzącą wyrok. Zob. W. Śliwowska, *op. cit.*, s. 283, 509–510. Winnych podzielono na pięć kategorii. Początkowo M. Kończę i braci Römerów zaliczono do trzeciej kategorii, czyli do osób, które przystąpiły do związku, ale nie brały w nim zbyt czynnego udziału. Jednak ostatecznie nadano im czwartą kategorię, co oznaczało, iż wiedząc o spisku, nie donieśli władzom o jego istnieniu. Zob. W. Zahorski, *op. cit.*, s. 60–61. Teodora z Kończów Majowa, wnuczka M. Kończy od syna Franciszka, we wspomnieniach opisujących życie dziadka, napisała: „Poruszywszy wszystkie sprężyny stosunków i poświęcając część familijnych precjozów, udaje się zmienić wyrok na wygnanie do mniej odległej guberni wołogodzkiej”. T. z Kończów Majowa, *Wspomnienia moje o dziadku moim Medardzie Kończy*, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, rkps 1057, k. 4–5.

Stamtąd ostatecznie trafili do Wielkiego Ustiuga, leżącego niedaleko Archan-gielska<sup>16</sup>. Nastąpiło to w marcu 1840 r. w związku z planowanym przeniesie-niem Stanisława Szumskiego z Wiatki do Wołogdy, gdyż obawiano się, że dawni towarzysze mogą ponownie spiskować<sup>17</sup>.

Skazani wyruszyli na wygnanie 1 kwietnia 1839 r., a po ich wyjeździe P. Kończyna zamieszkała z siostrą w Wilnie, w domu należącym do Römerów<sup>18</sup>. W tym czasie kobiety podjęły starania o uzyskanie pozwolenia na dołączenie do mężów, co nie nastąpiło szybko, ponieważ niefortunnie zostały uwikłane w sprawę Antoniny z Sulistrowskich Śniadeckiej. Siostry kilkakrotnie odwiedziły w jej towarzystwie oczekujących na wyrok w klasztorze Bazylianów – Karola Hildebrandta i Aleksandra Moszyńskiego, członków Stowarzyszenia Ludu Pol-skiego. Śniadecka „uczuciem litości uniesiona, rozdała im i kilku akademikom pierścionki srebrne z Opatrznością, nie zapominając i o oficerach, którzy z przy-jaźni dla więźniów rozmaite im powolności robili”<sup>19</sup>. Z tego powodu siostry były wzywane na częste przesłuchania, a od 7 czerwca 1839 r. władze zastoso-wały wobec nich areszt domowy. Mieszkanie opuszczały tylko na czas częstych przesłuchań odbywających się w ramach prowadzonego śledztwa, które trwało kilka miesięcy<sup>20</sup>. W pamiętniku Z. Römerowa napisała: „wzywano nas do ko-missyj [...] zarzucając nam jakieś towarzystwa, polityczne zamiary, dziwne pro-jekta, o których my w szczeroci ducha nie umiałyśmy i pomyśleć”<sup>21</sup>.

W grudniu 1840 r. zaostrzono wobec kobiet warunki aresztu i od tego momen-tu znajdowały się pod nadzorem żandarma, który przez cały czas przebywał z nimi w domu<sup>22</sup>. Letnie miesiące następnego roku okazały się dla nich łaskawsze, gdyż pozwolono im wychodzić do miasta i odwiedzić rodzinny dwór Hrynkiszki<sup>23</sup>.

<sup>16</sup> Z. Römerowa w marcu 1840 r. zanotowała: „mąż mój i Pauliny, jako też i Seweryn rozesła-ni zostali z miasta guberskiego Wołogdy na powiaty, Edward do Welska, Medard do Totmy, Sewe-ryn do Griazowca, rozdzielili ich, rozrzucili i dalej jeszcze od nas zagnali. Mocnośmy tę zmianę uczyli, która jednak dosyć pomyślny wzięła koniec, gdyż za protekcją dobrych ludzi złączyli ich wszystkich trzech znowu, choć nierównie dalej jak przedtem, bo w Wielkim Ustiugu”. *Fragmenty wspomnień*, k. 27.

<sup>17</sup> Przybył do Wołogdy 20 sierpnia 1840 r. Zob. S. Szumski, op. cit., s. 152.

<sup>18</sup> Do Wołogdy dotarli 5 maja 1839 r. Zob. W. Śliwowska, op. cit., s. 509; *Fragmenty wspo-mnień*, k. 20.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 21.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 21–22. 7 czerwca 1843 r. P. Kończyna wspominała, iż „lat temu 4ry nazat w 1839 roku 7go czerwca w Wilnie w domu Römerów aresztował mnie i Zosię policmajster Sierebraków [Sieriebriakow – M. M.-J.] za rozkazem wojennego gubernatora wileńskiego księcia Dołgorukiego. Otąd pół roku nie wychodziłyśmy z domu prócz na dziedziniec”. *Dzienniki*, t. 1, k. 172.

<sup>21</sup> *Fragmenty wspomnień*, k. 23.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 28–34.

<sup>23</sup> Ibidem, k. 36–37. Dwór należał do ich ojca Józefa Białożora. Zob. *Hrynkiszki*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 3, Warszawa 1882, s. 195; H. Mościcki, *Białożorz Montwid Józef*, w: *PSB*, t. 2, Kraków 1936, s. 9.

W końcu po prawie dwuletnich staraniach siostry uzyskały pozwolenie na wyjazd do mężów<sup>24</sup>. 7 września 1841 r. udały się z synami Medardem i Edwardem w podróż w głąb Rosji, a na miejsce dotarły 27 września<sup>25</sup>.

Wielki Uściug był miastem powiatowym guberni wołogodzkiej, odległym o 455 wiorst na północny wschód od Wołogdy, leżącym nad rzeką Suchoną. W 1881 r. mieszkało w nim 8020 osób. Znajdowały się tam: biblioteka, apteka, szpital, dwa przytułki i ochrona dla dzieci. Mieszkańcy utrzymywali się z rozmaitych zajęć: głównie trudnili się lokalnym handlem, skupowaniem i sortowaniem szczeciny oraz wyrobem szkatulek itp. Przemysł fabryczny był słabo rozwinięty i ograniczał się do tartaku parowego oraz browaru<sup>26</sup>. Niestety w analizowanym materiale źródłowym nie pozostawiono opisu miasta, który pozwoliłby na szczegółowe odtworzenie jego wyglądu. Jedynie M. Kończa w liście pisanym do żony tuż po przybyciu do Wielkiego Uściuga napisał: „miasto od wjazdu dobrze wygląda, świeci [...] całym rzędem murowanych domów. Przyjeżdża się do miasta przez rzekę Suchonę, która tu wiorstę całą ma szerokości”<sup>27</sup>.

Podczas pobytu w tym mieście Kończowie trzykrotnie zmieniali zakwaterowanie, przez co spotykali się z różnymi warunkami mieszkaniowymi, które dla zamożnej rodziny ziemiańskiej wydawały się szczególnie trudne. Zaraz po przybyciu ziemianki zamieszkały wraz z zesłańcami w domu należącym do Alexandra Iwanowicza Szyłowa<sup>28</sup>, ale już po kilku dniach Medardowie przenieśli się do oddzielnego mieszkania, którego właścicielem był Bułdakow<sup>29</sup>. W jego skład

---

<sup>24</sup> Korzystając z okazji przybycia do Kowna cara Mikołaja I, Zofia i Paulina udały się do niego z prośbą o pozwolenie na wyjazd do mężów, gdzie uzyskały protekcję namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza: „nazajutrz po tej wizycie wezwał nas Jenerał Mirkowicz [Fiodor Jakowlewicz Mirkowicz, gubernator wileński od 1 kwietnia 1840 do 28 lutego 1850 roku – M. M.-J.] do siebie i w najrzeczniejszych słowach oznajmił, że pojedziemy do mężów, bo taka jest wola Księcia Paskiewicza”. *Fragmety wspomnień*, k. 37. Zob. *Dzienniki*, t. 1, k. 12.

<sup>25</sup> Ojciec Edwarda – Michał Römer przygotował synową i P. Kończynę do wyjazdu, przedstawiając im na piśmie rady i rachunki dotyczące podróży, które częściowo zostały zamieszczone w: *Z dziejów Römerów na Litwie...*, s. 112–114. Natomiast ich rękopis wraz z planem oraz krótkim dziennikiem podróży sporządzonym przez Z. Römerową znajduje się w: BN, rkps IV 8719, *Papierzy, rachunki i notatki podróżne z Wilna do Wielkiego Uściuga w roku 1841 od 7go września do września 27go*, k. 6–30.

<sup>26</sup> *Uściug Wielki*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, według planu F. Sulimierskiego, nakładem W. Walewskiego, t. 12, Warszawa 1892, s. 843–844.

<sup>27</sup> List z 4 kwietnia 1840 r., w: *Listy Medarda Kończy do żony Pauliny*, t. 1, k. 185.

<sup>28</sup> M. Kończa, E. i S. Römerowie przenieśli się do tego domu 26 czerwca 1840 r. Warunki, które wówczas zastali, pozostawiały wiele do życzenia: „W mieszkaniu tem pluskwy, prusaki i dym z dołu zanosi. [Dom – M. M.-J.] stary, opuszczony, aż żal, bo dobrze budowany”. E. Römer, *Dziennik 1840*, BN, rkps 8723, k. 49–51. M. Kończa także nie był zadowolony z przeprowadzki, gdyż pomieszczenie, w którym mieszkał, budziło w nim złe wspomnienia. W liście skierowanym do żony z 28 czerwca 1840 r. napisał: „pokój, który zajmuję przypomina mi wiele ten, którym zajmowałem u bazylianów w lipcu 1838 roku”. *Listy Medarda Kończy do żony Pauliny*, t. 1, k. 199.

<sup>29</sup> *Fragmety wspomnień*, k. 42.



wchodziła sypialnia, pełniąca jednocześnie funkcję pokoju bawialnego, pomieszczenie nazywane przez P. Kończynę „pokojem gospodarskim” oraz kuchnia i łazienka z wanną. Skromne lokum zajmowane przez rodzinę i służbę zmuszało mieszkańców do częstego przenoszenia mebli i ich zawartości. Był to niezbędny zabieg, szczególnie gdy spodziewali się większej liczby gości<sup>30</sup>. Wkrótce, w związku z ułaskawieniem i wyjazdem S. Römera z Wielkiego Ustiuga, pojawiła się okazja polepszenia dotychczasowych warunków bytowych<sup>31</sup>. Dlatego 3 sierpnia 1842 r. Kończowie przenieśli się do większego domu, zajmowanego przez Edwardów<sup>32</sup>. Tam spędzili najprzyjemniejsze chwile na wygnaniu pośród krewnych, a jednocześnie bliskich przyjaciół, wspólnie gospodarując i wychowując potomstwo. W tym czasie M. Kończa angażował się w opiekę i naukę zarówno swojego syna, jak i chrześniaka, dziecka Römerów, udzielając im codziennej lekcji pisania<sup>33</sup>. W czerwcu następnego roku rodziny musiały opuścić tę kwaterę i zamieszkały w osobnych drewnianych domach, ale znajdujących się na tej samej ulicy<sup>34</sup>. Z rozmieszczenia nowego mieszkania była zadowolona P. Kończyna, która wraz z mężem i dziećmi pozostała w nim już do końca swojego pobytu w Wielkim Ustiugu<sup>35</sup>.

Ciekawą kwestią jest źródło utrzymania zesłańców, które pozwalało im na zachowanie pewnego poziomu życia, co prawda, skromnego w porównaniu z dotychczasowymi ziemiańskimi standardami, ale zaspokajającego ich podstawowe potrzeby. Wnuczka Kończów, T. Majowa, napisała, iż „mieli służbę, dostawali minimalną kwotę pieniędzy na wyżywienie. Czym sobie dorabiali, nie wiem, ale w tym dalekim kraju, ludziom z wykształceniem nietrudno było

<sup>30</sup> Przykładowo, 4 grudnia 1841 r. Kończowie przygotowywali się do wizyty, jaką mieli im złożyć członkowie miejscowej elity, a wśród nich carscy urzędnicy: „zrzucałam w jedno miejsce cały sprzęt sypialnego pokoju, żeby go zupełnie oczyścić i na bawialny zamienić, bo ciasne mamy mieszkanie [...] o siódmej zaczęli się zjeżdżać: Sokolów – pułkownik żandarmów i Nagel – prezydent, których chcieliśmy ugościć [...] Filipiew – kupiec, policmajster – Siergiej Siemionowicz [Wiesołowski – M. M.-J.]”. *Dzienniki*, t. 1, k. 12; Policmajster – określenie wyższego urzędnika policji używane w dużych miastach carskiej Rosji.

<sup>31</sup> „W połowie lipca [1842 r. – M. M.-J.] Seweryn otrzymał ułaskawienie monarsze z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu małżeństwa Jego Cesarskiej Mości. Dozwolono mu wybrać najbliższą od rodziny gubernię i przyjechać tam na mieszkanie. Seweryn obrał Kurlandię i do Mitawy wyjechał. Z wygnańców do guberni wołogodzkiej zesłanych, papa tylko z wujem Medardem ulgi żadnej nie doznali”. *Fragmety wspomnień*, k. 44–45; W. Śliwowska, op. cit., s. 510.

<sup>32</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 84.

<sup>33</sup> *Fragmety wspomnień*, k. 47.

<sup>34</sup> Wspominała o tym fakcie Z. Römerowa: „musieliśmy zmieniać kwaterę podstępem Tichonowa odkupszczyka wysadzeni z wygodnego i obszernego Szyłowa domu [...] zamieszkaliśmy dwa niewielkie, skromne, drewniane domki, niedaleko od siebie będące, na jednej ulicy”. *Ibidem*, k. 49–50.

<sup>35</sup> „Urządziliśmy się wcale wygodnie i obszernie. Medard ma niemały i zupełnie osobny swój pokój, gdzie jadać będziemy i kędy wprowadzają się goście. Ja mam duży sypialny pokój nas wszystkich, gdzie mój stolik i moja ruchomość, i nawet komodka apteczkowa mieści się obszernie. Tuż za tym pokojem jest przedpokój Ewki, gdzie się umywamy”. *Dzienniki*, t. 1, k. 179.

o odpowiednie zajęcie<sup>36</sup>. Jednak zarówno relacje pamiętnikarskie, jak i korespondencja, odnoszące się do ich bytności w Wielkim Ustiu nie zawierają informacji o jakiegokolwiek pracy zarobkowej, którą podejmowałby M. Kończa. Natomiast można z nich wyczytać niepokój i irytację spowodowane często opóźnieniami wypłatami pieniędzy dla zesłańców: „pieniędzy nigdy nam w wczas nie przysyłają – bieda wszędzie i zawsze”<sup>37</sup>. Ich budżet zasilaly dodatkowe fundusze przysyłane, chociaż nie zawsze regularnie, przez Ferdynanda Sawickiego, który był prawą ręką M. Kończy w zarządzaniu majątkiem, a od momentu jego wyjazdu dzierżawił Łukinię<sup>38</sup>. W dzienniku P. Kończyny znajdują się podobne zapisy, jak ten z 21 maja 1842 r.: „List od Sawickiego starej daty, bo 4-ego kwietnia – pieniędzy 1500 rubli, połowę tylko tego co miał posłać nie wiadomo dlaczego”<sup>39</sup>. W korespondencji skierowanej do właścicieli skrupulatnie informował o kondycji dóbr pozostających pod jego opieką<sup>40</sup>.

Abstrahując od narzekań zesłańców, można stwierdzić, iż stan ich finansów nie był aż taki zły, skoro mieli do dyspozycji osoby zatrudnione w charakterze służby, spośród której ci najbardziej oddani przybyli z nimi do Wielkiego Ustiu. Wyruszając w kwietniu 1839 r. w głąb Rosji, M. Kończa i bracia Römerowie zabrali ze sobą dwóch służących<sup>41</sup>. Natomiast dwa lata później dołączyły do nich żony w towarzystwie czterech służących<sup>42</sup>. We wspomnieniach najczęściej wymieniany jest Jakub, który przynosił pocztę oraz robił zakupy, Wilhelmina pomagająca P. Kończynie w zajęciach związanych z prowadzeniem domowego gospodarstwa oraz niania o imieniu Ewa, opiekująca się dziećmi. Relacje Kończów ze służbą na ogół były dobre i oparte na zaufaniu. Świadczy o tym choćby fakt, że do chrztu ich córkę Marię wraz z E. Römerem trzymała wspomniana opiekunka Ewa<sup>43</sup>. Niestety miały miejsce również nieprzyjemne zdarzenia. Trzeba pamiętać, że niewłaściwe zachowanie osób pracujących dla wygnańców wpływało na ich ogólny wizerunek, a problemy tej natury nie omijały Kończów, gdyż zmartwień przysporzyła im np. nieoczekiwana ciąża Wilhelminy. Spotkało się to ze zdecydowanym potępieniem i żalem ze strony pamiętnikarki, która

<sup>36</sup> T. z Kończów Majowa, op. cit., k. 5.

<sup>37</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 73. Osobom wywiezionym w głąb Rosji oraz ich rodzinom wypłacano pewne minimum pieniędzy na utrzymanie, które pochodziły z dochodów, jakie przynosiły majątki skazanych oddane pod administrację miejscowych władz. Zob. W. Zahorski, op. cit., s. 61.

<sup>38</sup> *Fragmety wspomnień*, k. 30.

<sup>39</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 56.

<sup>40</sup> Prawdopodobnie listy te nie zachowały się, ale relacja P. Kończyny dowodzi, że utrzymywany był między nimi stały kontakt: „Z Łukini bardzo miły listek p. Ferdynanda, jaki to zacny człowiek, jakże się on cudownie obraca z interesami w tak ciężkich nawet latach”. Ibidem, k. 178.

<sup>41</sup> *Z dziejów Römerów na Litwie...*, s. 103.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>43</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 100: „Zosia do chrztu trzymać nie chciała. Zachowuje się bowiem u nas zwyczaj, że poważne [ciężarne – M. M.-J.] nie trzymają. Miejsce jej zastąpiła Ewka nianka Medzi, a teraz i Maryni”. Chrztu udzielił zesłańiec – ks. Antoni Baranowski. Zob. *Fragmety wspomnień*, k. 45.



swoje przygnębienie wyraziła słowami: „to już raz drugi, ta sama dziewczyna tyle mnie nieprzyjemności robi, nie chcemy tutaj tego skandalu trzymać dla całego miasteczka które i tak dość ma na nas zwrócone oczy”<sup>44</sup>. Jej obawa wiązała się przede wszystkim z opinią miejscowej ludności i reakcją na zaistniałą sytuację. Ziemiańska rodzina polskiego pochodzenia, pozostająca pod ciągłą obserwacją miejscowych urzędników i policji, narażona była na wiele nieprzyjemności, w tym przede wszystkim na pomówienia, które mogły jej zaszkodzić. Po dłuższym zastanowieniu P. Kończyna zdecydowała, iż Wilhelmina będzie mogła służyć dalej i dopiero na czas połogu wynajmie własną kwaterę<sup>45</sup>. Jej decyzja zapewne wynikała z praktycznego podejścia do tej kwestii, gdyż zdawała sobie sprawę z trudności znalezienia odpowiedniej służącej, a jej brak spowodowałby zwiększenie obowiązków samej pani domu.

Niezależnie od wielkości i funkcjonalności kwater, w których przyszło Kończom mieszkać, starali się pielęgnować nawet w obcym, często wrogo nastawionym, otoczeniu tradycyjne zachowania ziemiańskiej rodziny. Właśnie podczas ich pobytu na zesłaniu narodził się pomysł stworzenia ustalonego porządku dnia. Ostatniego grudnia 1842 r. P. Kończyna poprosiła męża, aby w prowadzonym przez nią dzienniku rozpiisał rozkład zajęć, który pomimo tego, iż był przeznaczony dla niej, uwzględniał również pozostałych członków rodziny. Każdy dzień miał się rozpoczynać od:

budź mię rano o 5-tej, a ja Cię za to zbudzę o 7-mej, to do 9-tej zmówisz pacierze, odczytasz duchowne codzienne wierzenia, rozdział z Tomasza a Kempis, medytację z Bossuet’a lub coś podobnego. Zrobisz swoją toaletę i małą swoją córeczkę nakarmisz. Od 9-tej do 10-tej herbata i nabożeństwo z całym domem. Od 10-tej do 11-tej lekcje z małym [synem Medardem – M. M.-J.] odbędziesz. Od 12-tej do 1-szej [...] własnemu zatrudnieniu poświęcisz godzinę geografii lub historii powszechnej, godzinę jakiemuś z francuskiego tłumaczeniu. Od 1-szej do 4-tej obiad, gawędka, zimą przechadzka, latem co Bóg zdarzy. Od 4-tej do 5-tej znowu lekcja z synem. Od 5-tej do herbaty mąż Ci będzie coś głośno czytał po polsku lub po francusku. Herbata do 8-smej, od 8-smej do 10-tej masz czas na historię polską z notatkami, na dziennik, rachunki. Od 10-tej do 11-szej pacierze, a o 11-szej spać koniecznie, bo przy obecnym stanie Twojego zdrowia, przy karmieniu Twojej małej Maryni, trzeba Ci przynajmniej godzin ośmiu spoczynku<sup>46</sup>.

Wewnętrzny rytm życia tej rodziny, pomimo pewnych zmian godzinowych, starano się wiernie zachowywać, a tyczyło się to głównie P. Kończyny, która pilnowała w domu czasowej dyscypliny codziennych czynności<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 123.

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 124.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 127.

<sup>47</sup> Jeśli nie trzymała się ustalonego grafiku, wówczas w swoim dzienniku to odnotowywała, np. podsumowując maj 1843 r. napisała: „Rozkładu godzin moich pilnować się teraz nie

Kończowie kładli duży nacisk na kształtowanie swojej religijności, dlatego rygorystycznie przestrzegano godzin przeznaczonych na modlitwę, kontemplację, ale również lekturę książek napisanych przez osoby święte bądź autorytety Kościoła katolickiego<sup>48</sup>. Praktykowano odmawianie codziennej modlitwy zarówno w odosobnieniu, jak i wspólnie z rodziną oraz służbą, dlatego we wspomnieniach P. Kończycy można znaleźć podobny zapis: „Wstałam o 7-ej. Przy świecy zmówiłam osobne pacierze przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. O 8-ej pacierze wspólne z całym domem. Medard odczytał roz. 5 z 1-ej księgi Tomasza a Kempis<sup>49</sup> i Bossueta<sup>50</sup> przypadający”<sup>51</sup>. Nie do przyjęcia było również pominięcie wieczornego pacierza odmawianego tuż przed snem, czego zawsze pilnowano bez względu na to, czy rodzina przebywała w litewskim dworze, czy na zesłaniu<sup>52</sup>. Model życia religijnego przyjęty przez Kończów nie odbiegał od ogólnie stosowanej praktyki, a jego nieodzownym elementem były wspólne nabożeństwa domowe, odbywające się w niedzielę, jak i w dni świąteczne, które rekompensowały niemożność udziału w tradycyjnej mszy świętej. Zachowanie i pielęgnowanie swojej tożsamości religijnej miało dla nich ogromne znaczenie, gdyż mieszkali w mieście, w którym zdecydowanie dominowała ludność wyznania prawosławnego i nie było ani jednego kościoła katolickiego<sup>53</sup>. Dlatego zesłańcy korzystali z każdej nadarzającej się okazji kontaktu z kapłanem, a taka miała miejsce, kiedy w lipcu 1842 r. „przyjechał do Uściuga ksiądz Zublewicz obwodowy kapelan, i zatrzymał się na dni kilka dla wyspowiadania znajdujących się żołnierzy katolików, z czegośmy także korzystali słuchając mszy przez dni parę i przystępując do spowiedzi i komunii”<sup>54</sup>. Kończowie dostarczyli do małej sali przeznaczonej na nabożeństwo swoje dywany, obraz Matki Boskiej i mały krzyż – symbole religijne potrzebne do przygotowania prowizorycznego ołtarza, przed którym w niedzielę 4 lipca zjawiono się około trzydziestu osób, w większości polskich zesłańców<sup>55</sup>.

---

mogę dla dłuższych przechadzek i dlatego, że nie mam drugiej służącej i często tylko sama szyję”. Ibidem, k. 170.

<sup>48</sup> Od 28 października 1841 r. P. Kończycyna rozpoczęła codzienne czytanie życiorysów poszczególnych świętych: „Zaczęłam czytać *Żywoty Świętych Pańskich* – rozdział na pierwszy stycznia przypadający o obrzezaniu Chrystusa Pana i życie S-ego Fulgentego”. Ibidem, k. 1.

<sup>49</sup> Tomasz a Kempis – niemiecki zakonnik, kanonik regularny, teolog i mistyk, przypuszczalnie autor jednego z największych dzieł aścezy chrześcijańskiej. Zob. *O naśladowaniu Chrystusa*.

<sup>50</sup> Jacques Benigne Bossuet – francuski duchowny katolicki, biskup, teolog, wychowawca i nadworny kaznodzieja Ludwika XIV, autor m.in. *Méditations sur l’Evangile* [Medytacje o Ewangelii].

<sup>51</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 151.

<sup>52</sup> Przy opisie każdego dnia można znaleźć podobne słowa: „pacierze wieczorne zmówiłam i poszłam spać”. Ibidem, k. 111.

<sup>53</sup> W 1881 r. w Wielkim Uściugu mieszkało 43 katolików i znajdowały się 24 cerkwie prawosławne. Zob. *Uściug Wielki*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*, s. 843.

<sup>54</sup> *Fragmety wspomnień*, k. 44.

<sup>55</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 74.

Każdego dnia w godzinach przedpołudniowych pan domu poświęcał się swoim sprawom. Zazwyczaj czytał książki i gazety, pisał listy bądź przyjmował i oddawał wizyty sąsiadom, co P. Kończyna krótko komentowała słowami: „mąż gdzieś chodził z wizytami”<sup>56</sup>. W tym czasie sama zajmowała się szyciem bielizny, reperowaniem uszkodzonej odzieży oraz przerabianiem ubrań<sup>57</sup>. Była to także najlepsza pora na naukę z synem, na którą poświęcała dwie godziny dziennie. Wielokrotnie notowała: „rano i pod wieczór syn czytał i uczył się przy mnie”<sup>58</sup>.

Po południu w rodzinie Kończów rozpoczynała się najprzyjemniejsza część dnia, czyli czas przeznaczony na odpoczynek od codziennych powinności. Cechowała go spora swoboda, która widoczna była w elastyczności godzin przeznaczonych na konkretne czynności oraz pewna dowolność w doborze indywidualnych zajęć. Zesłańcy najbardziej cenili sobie przebywanie na świeżym powietrzu, szczególnie w cieplejszych porach roku: „po obiedzie przechadzka z Medardem po okolicy”<sup>59</sup>. Najwięcej wolnego czasu przypadło jednak na okres zimowy, ponieważ niesprzyjające warunki pogodowe często zmuszały mieszkańców do pozostania w domu. Wówczas Kończowie poświęcali się czytaniu literatury. Najbardziej popularną formą była głośna lektura w gronie rodziny, a czasami i w towarzystwie gości, którą to czynnością zajmował się M. Kończa jako głowa domu. Była to dobra okazja do zapoznania się z najnowszymi książkami oraz czasopismami, które w miarę możliwości docierały do zesłańców za pośrednictwem paczek przysyłanych przez krewnych. Kontakt z różnymi lekturami umożliwiał oderwanie się od otaczającej zesłańców monotonnej rzeczywistości. Przykładowo, w jeden z zimowych wieczorów P. Kończyna w swoim dzienniku napisała: „O zmierzchu skończyliśmy *Witoloraude*<sup>60</sup> i nadjechali Edwardowie z Cikiem. U nas bawili do 8-ej wieczór, pili herbatę z nami. Edward odczytał kawałek śliczny z *Witoloraudy*, potem K. Kitowicza o hajdamakach”<sup>61</sup>. Księgozbiór Kończów na zesłaniu zasilany dzieła o różnorodnej tematyce, napisane przez autorów polskiego i obcego pochodzenia. Poczesne miejsce wśród tych ostatnich zajmuje np. dramat należący do klasyki swego gatunku, o którym pamiętnikarka wspominała w dzienniku: „Kolejny wieczór mąż nam *Fausta* czytał!”<sup>62</sup>. Szeroki wachlarz lektur, jakim oddawała się ta rodzina, obejmował również poezję. W lipcu 1842 r. odnotowała: „Dziś przyszły książki z Wilna,

<sup>56</sup> Ibidem, k. 108.

<sup>57</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>58</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>59</sup> Ibidem, k. 128.

<sup>60</sup> *Witolorauda* – I pieśń w dziele Józefa Ignacego Kraszewskiego *Anafielas (Pieśni z podań Litwy)*.

<sup>61</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 1.

<sup>62</sup> Ibidem, k. 9.

otrzymałam *Jana Kochanowskiego*<sup>63</sup>. Niewątpliwie fakt posiadania i codziennego czytania, głównie ojczyściej literatury, świadczy o pragnieniu zachowania przez zesłańców jak największego kontaktu z polską kulturą. Popołudnie było także dla P. Kończyny stałą porą ręcznych robót: „uszylałam z bawełny białej nakrycie na imbryk i poduszeczkę z włóczki”<sup>64</sup>. Zgodnie z ówczesnymi konwensansami, kobietom z rodzin ziemiańskich nie wypadało siedzieć beczynnie podczas spotkań w kręgu rodziny czy wizyt gości. Jednak wśród towarzystwa P. Kończyna zajmowała się tylko wytwornymi robótkami, natomiast nie był to odpowiedni moment na cerowanie bielizny (które odbywało się zwykle o poranku)<sup>65</sup>.

Cyklicznie powtarzające się czynności kontynuowane były również w godzinach wieczornych. Około godziny siódmej podawano kolację. Na kartach dzienników można spotkać wiele podobnych opisów, jak ten: „Herbata, wieczera, dyspozycja na jutro. Lekcja z synem, dziennik. Pacierze i trochę czytania”<sup>66</sup>. Ustalanie z kucharzem codziennego jadłospisu oraz wydawanie odpowiednich dyspozycji służbie było najważniejszym zadaniem pani domu, gdyż wiązało się z rozdaniem niezbędnych produktów z domowej spiżarni<sup>67</sup>. Dopiero po realizacji tych obowiązków P. Kończyna mogła udać się na spoczynek.

Warto wspomnieć także o zajęciach, którymi rodzina zajmowała się o różnych porach dnia, w zależności od czasu, jakim dysponowali jej członkowie. W przypadku gospodyni jednym z nich było systematyczne prowadzenie rachunków, niezbędne do odpowiedniego rozporządzania domowym budżetem: „po obiedzie zaległe od kilku dni porobiłam rachunki”<sup>68</sup>. Kolejną czynnością, niemającą stałego miejsca w grafiku, było prowadzenie dziennika, które wymagało od niej systematyczności, a przede wszystkim cierpliwości, gdyż każdego dnia w godzinach rannych lub wieczornych nieustrudzenie zasiadała do jego redagowania: „uzupełnianie dziennika godzina 11-ta”<sup>69</sup>.

Podobnie wyglądała sytuacja z odczytywaniem oraz sporządzaniem korespondencji. Pozostawiona przez Kończów dokumentacja świadczy o ożywionym pisaniu listów, będącym nie tylko jedyną formą kontaktu z krewnymi i znajomymi z rodzinnymi stron, ale także jedyną możliwością przekazywania ważnych informacji, którymi zesłańcy dzielili się między sobą przy okazji wspólnych spotkań<sup>70</sup>.

<sup>63</sup> Ibidem, k. 119.

<sup>64</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>65</sup> M. Stawiak-Ososińska, „*Ponętna, uległa, akurata...*” *Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 22.

<sup>66</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 6.

<sup>67</sup> I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 58.

<sup>68</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 33.

<sup>69</sup> Ibidem, k. 15.

<sup>70</sup> Podczas jednego z codziennych spotkań z Römerami, 16 stycznia 1842 r., Kończowie dowiedzieli się z listów przysłanych Edwardom przez krewnych o tym, że „wszystkie dobra duchowne na skarb zabierają, a księża na pensjach zostawieni będą”. Zob. *ibidem*, k. 23.

Przez pewien czas (od stycznia do marca 1842 r.) Paulina i Zofia, podobnie jak ich mężowie, znajdowały się pod nadzorem policji, co kępowało ich porozumiewanie się z osobami spoza Wielkiego Ustiuga<sup>71</sup>. Autorka dzienników praktykowała popularny wówczas zwyczaj przepisywania swoich notatek do listów, m.in. skierowanych do starszej siostry – Kazimierzy Tańskiej, czego świadectwem są liczne fragmenty pochodzące z jej wspomnień<sup>72</sup>.

Ten ustabilizowany rytm życia Kończów często zakłócały nieplanowane zdarzenia. Należały do nich przede wszystkim odwiedziny miejscowych rodzin oraz rosyjskich urzędników, zjawiających się zazwyczaj bez zapowiedzi i nadmiernie wykorzystujących gościnność domu. W rodzinach ziemiańskich tradycyjnym dniem składania wizyt była niedziela, a w przypadku dnia powszedniego dozwolone były tylko zaanonsowane spotkania. Jednakże zesłańcy musieli tolerować zwyczaje panujące w otaczającym ich środowisku, co spotykało się ze szczególną dezaprobatą ze strony P. Kończyny, gdyż miejscowi nagminnie nadużywali życzliwości gospodarzy i przeciągali czas gościny. Po jednej z niemalże codziennych wizyt policmajstra, najczęściej mających charakter czysto towarzyski, autorka dzienników napisała: „Nudna to rzecz, że tutaj nie anonsują wizyt i gniewaliby się, żeby nie przyjąć, co u nas w żaden sposób nie jest przyczyną nieukontentowania”<sup>73</sup>. Natomiast nie przeszkadzały jej codzienne spotkania z polskimi współbratymcami, a w szczególności z Römerami: „Najwięcej rada jestem w domu siedzieć, za domem prócz Edwardów wszystko za nadto obce mojemu sercu, żebym miała do tego przyłgnąć”<sup>74</sup>. Nieprzychylnie odnosiła się także do częstych w tamtejszym środowisku spotkań mężczyzn, na które regularnie zapraszany był jej mąż<sup>75</sup>. Tym bardziej drażniła ją rozrywka, jakiej chętnie oddawano się w męskim gronie, czyli gra w karty, a do najpopularniejszych należał wist klasyczny oraz boston<sup>76</sup>. O braku przejawów jakiegokolwiek asymilacji kulturowej ze strony zesłańców, a przynajmniej ich żon, świadczy chociażby fakt używania przez P. Kończynę pogardliwego określenia w stosunku do kobiet należących do miejscowej elity:

<sup>71</sup> *Fragmenty wspomnień*, k. 43.

<sup>72</sup> „Pisałam do Kazi cały ranek, dziennik jej zawsze posyłam szczegółowy, do tego i na listy odpowiedź”. *Dzienniki*, t. 1, k. 2.

<sup>73</sup> *Ibidem*, k. 15.

<sup>74</sup> *Ibidem*, k. 20.

<sup>75</sup> „Wołków zaprosił męża do siebie na obiad i na wieczór, rzecz bardzo powszechna tutaj! Tak mi to humor skwasiło, że aż mnie smutno, że mnie to tak wiele kosztuje. Ale to też to nudne miasteczko nieznośne jest szczególnie pod tym względem, inaczej dobrze by mi tu było zupełnie”. *Ibidem*, k. 1.

<sup>76</sup> E. Römer często wspominał w swoich dziennikach o tej popularnej wśród mężczyzn rozrywce, zazwyczaj był to lakoniczny zapis: „wieczorem boston u Medardów do 1ej”. Zob. E. Römer, *Dziennik 1842*, BN, rkps 8723, k. 44.



Zosia jak ja również Moskiewek nie lubi, wszakże doprawdy u nas panny więcej mają wykształcenia. Do nas przyjechała Pani doktorowa Diakow – dosyć miła kobieta, ale kto ich ten język zrozumie? Wszystko to prostej kondycji, szlachty prawie nie ma<sup>77</sup>.

Przytoczone cytaty pokazują, jak bardzo P. Kończyna odczuwała swoją stanową, obyczajową i kulturową odrębność. Przez cały okres pobytu na zesłaniu nie mogła przywyknąć do panujących tam zwyczajów. Podobnie było z językiem rosyjskim, który ją po prostu drażnił<sup>78</sup>. Jednak z czasem na prośbę męża zmuszała się do jego regularnej nauki, która po pół roku zaprocentowała tym, że mogła porozumieć się z miejscowymi w podstawowych kwestiach, takich jak np. – gdy „aptekarz przyszedł, mówiłam po rusku”<sup>79</sup>.

Przez cały okres zesłania Kończowie nie rezygnowali ze starań o uzyskanie ułaskawienia i żyli nadzieją powrotu w rodzinne strony. Chwila ta nadeszła 5 sierpnia 1843 r., kiedy policmajster ustiudzki oznajmił M. Kończy, że ma „prawo wybrać najbliższą od rodziny gubernię [...] i do Mitawy pojechał”<sup>80</sup>. Natomiast Römerowie otrzymali pozwolenie tylko na przeniesienie się do Wołogdy, dokąd udali się 26 sierpnia, odprowadzając Kończów, którzy już 5 września 1843 r. wyruszyli w drogę do Mitawy<sup>81</sup>, znajdującej się w guberni kurlandzkiej<sup>82</sup>. Jednak tułaczka tej rodziny zakończyła się tak naprawdę dopiero jesienią 1845 r., kiedy powrócili już na stałe do majątku Łukinia<sup>83</sup>.

Wspomnienia i listy pozostawione przez Kończów oraz Römerów tworzą opowieść o zesłańczych dziejach dwóch ziemiańskich rodzin. Zawarte są w niej nie tylko okoliczności i szczegóły aresztowania uczestników spisku Szymona Konarskiego, ale również obraz poświęcenia i starań kobiet, które po wielu udrękach podzieliły los mężów i dzielnie go znosiły, wychowując potomstwo i prowadząc domowe gospodarstwo w obcym środowisku. Relacje te pozwoliły na próbę rekonstrukcji ich wygnańczego trybu życia, w tym indywidualnego grafiku dnia, na który składały się czynności powszechnie wykonywane w środowisku ziemiańskim, jak również i te, które były wynikiem typowych dla nich

<sup>77</sup> *Dzienniki*, t. 1, k. 66.

<sup>78</sup> Po miesiącu pobytu w Wielkim Uściugu P. Kończyna napisała: „Po rusku mówić nic się nie nauczyłam i mało rozumiem, a niektóre słowa okropnie mnie uszy rażą”. *Ibidem*, k. 11.

<sup>79</sup> *Ibidem*, k. 36.

<sup>80</sup> M. Kończa chciał udać się do Wilna, gdyż od momentu ustanowienia guberni kowieńskiej jego majątek do niej należał, a sąsiadowała z nią gubernia wileńska. Gdy nie zaakceptowano tej decyzji, wybrał Mitawę. Zob. *Fragmenty wspomnień*, k. 50.

<sup>81</sup> *Mitawa*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 6, Warszawa 1885, s. 508.

<sup>82</sup> *Fragmenty wspomnień*, k. 50–51.

<sup>83</sup> B. Łopuszański, *op. cit.*, s. 611. Natomiast E. Römer powrócił z rodziną do Wilna dopiero w 1852 r., gdzie przez pewien czas pozostawał pod tajnym nadzorem policji. Zob. D. Kamolowa, *op. cit.*, s. 634.

zwyczajów, podyktowanych nie tylko ich potrzebami, ale także warunkami panującymi w miejskim środowisku Wielkiego Ustiuga. Przede wszystkim w obcym narodowo otoczeniu Kończowie starali się kultywować wartości i obyczaje wyniesione z ojczyznanego domu, dlatego wiedli, w miarę możliwości, tradycyjne, ziemiańskie życie, a ustalony rytm dnia powszedniego z niewielkimi zmianami był przez nich kontynuowany przez kolejne lata zarówno podczas tymczasowego osiedlenia się w Mitawie, jak i po powrocie do majątku Łukinia<sup>84</sup>. Dzienniki P. Kończyny rzucają również światło na tradycyjny podział ról w ziemiańskim środowisku. Warto zwrócić uwagę na to, że zakres obowiązków autorki wspomnień, jako pani domu, w tych specyficznych warunkach praktycznie się nie zmienił, a nawet uległ zwiększeniu w porównaniu z codzienną egzystencją w litewskim dworze, na co miała wpływ mniej liczebna służba, nowe warunki życiowe, w tym mieszkaniowe i aprowizacyjne. Natomiast w przypadku M. Kończy, jako pana domu, można zaryzykować stwierdzenie, iż było odwrotnie, gdyż w Wielkim Ustiugu nie posiadał gospodarstwa i nie prowadził interesów z nim związanych, którymi na co dzień zajmował się przed zesłaniem. Jednak należy pamiętać, iż przedstawiony w artykule obraz jego zajęć i zachowań został tylko zasygnalizowany, głównie na podstawie dzienników jego żony.

#### **The family of Medard Kończa in exile in the Great Ustiug (1841–1843) in light of the correspondence and memoirs' statements**

The purpose of this article is to reconstruct the selected aspects of daily routine of the landowning Kończa family during their stay in exile in the Great Ustiug in the first half of the nineteenth century. For participating in the Szymon Konarski's conspiracy, Medard Kazimierz Kończa was exiled into the Russian Empire, where he stayed from 1839, and two years later he was joined by his wife and son. The text is based on the analysis of memoirs and correspondence belonging to the Kończa family and their relatives – the Römer family. The confrontation and comparison of these reports showed in what way values, ideas and customs cultivated by the family were implemented among nationally and culturally foreign community. They allowed to present the relations between the Polish exiles with the locals and they indicated the importance of home, not only in the material sense, but also in the conscious one, and these traditions Kończa family tried to restore in the exile by maintaining the landowning tradition.

---

<sup>84</sup> LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 737, 398, *Dzienniki Pauliny z Białozorów Kończyny*, t. 1–3 (1844–1853). Dzienniki z tych lat są świadectwem normalizacji życia rodziny Kończów i stopniowego powrotu do jego tradycyjnego, ziemiańskiego modelu.